

Brytyjski minister rządu wkracza w obronę Met Office, gdy fałszywy skandal z temperaturami eskaluje



Za kilka tygodni Met Office prawdopodobnie ogłosi kolejny „najgorętszy rok kiedykolwiek” w Wielkiej Brytanii. Wiadomość zostanie wiernie przekazana przez zaufanych posłańców w głównych mediach, chętnych do podtrzymania blaknącej fantazji Net Zero, ale przyjęta będzie wyciem drwin w mediach społecznościowych. Otwierające oczy śledcze badania z ostatnich dwóch lat ujawniły krajową sieć pomiaru temperatury, składającą się głównie z „śmieciowych”, nieodpowiednich lokalizacji oraz masowych fałszerstw danych z ponad 100 nieistniejących stacji.

Teraz brytyjski rząd wkroczył z sugestią, że kwestionowanie nędznych systemów pomiarowych Met Office „osłabia zaufanie do nauki”. Mówi się, że dezinformacja rozprzestrzeniła się w „sieciach spiskowych”.

Na scenę wkracza lord Patrick Vallance, były główny doradca naukowy rządu w centrum paniki związanej z lockdownem Covid, a teraz mianowany, nie wybrany w wyborach, minister nauki w administracji Partii Pracy.

„W niektórych przestrzeniach internetowych i mediach społecznościowych narasta narracja próbująca podważyć

obserwacje i dane Met Office” – zauważa.

Twierdzenia Vallance’a o spisku odzwierciedlają podobne komentarze poczynione wcześniej w tym roku przez Met Office. Wysiłki śledcze garstki osób zostały przez państwowego meteorologa określone jako „próba podważenia dziesięcioleci solidnej nauki o zmieniającym się klimacie świata”.

Tylko w świecie zamieszkiwanym przez Vallance’a i Met Office spisek może być wywołany, gdy rygorystyczna analiza i kwestionowanie są stosowane wobec danych naukowych.

Od Covid po klimat, wydaje się, że proces naukowy jest zamkniętą księgą dla państwowych naukowców podążających za ustaloną narracją polityczną. Jednym z „spiskowców” jest obywatelski detektyw Ray Sanders, który przeprowadził kryminalistyczną analizę prawie 400 pojedynczych stacji rejestracyjnych Met Office. Komentując oficjalną ministerialną odpowiedź, zauważył, że ani jedno słowo nie stanowiło podejścia naukowego. „To polityczny monolog najniższego rzędu” – wyraził opinię.

Stali współ-spiskowi czytelnicy będą oczywiście świadomi problemów z raportowaniem w Met Office.

W ciągu ostatnich 18 miesięcy odsetek lokalizacji w śmieciowych klasach CIMO 4 i 5 z „niepewnościami” spowodowanymi przez pobliskie nienaturalne przeszkody odpowiednio o wartości 2°C i 5°C wzrósł z 77,9% do ponad 80%. W tym okresie liczba nieskazitelnych lokalizacji klasy 1, zdolnych do pomiaru nieskażonej temperatury otaczającego powietrza na dużym obszarze, spadła z 24 do zaledwie 19. Ray Sanders skatalogował większość nieodpowiednich miejsc produkujących pomiary pobierane przy pasach startowych lotnisk, w ogrodach otoczonych murami, w pobliżu głównych dróg i pośrodku farm solarnych. Codzienne wysokie, nienaturalne skoki ciepła, wzmocnione przez niedawne wprowadzenie dokładniejszych urządzeń elektronicznych, są oczywistym

nierozwiązanym problemem, ale często są wprowadzane do oficjalnych statystyk. Jeden z takich 60-sekundowych skoków w lipcu 2022 roku podniósł temperaturę w RAF Coningsby do 40,3°C, ogłoszonego rekordu krajowego, który jest szeroko nagłaśniany.

Tymczasem bazy danych temperatur są pełne nieistniejących stacji i wymyślonych danych. Wyjaśnienia, że „szacunki” są pobierane z „dobrze skorelowanych sąsiednich stacji”, mogłyby być bardziej przekonujące, gdyby te stacje dało się zidentyfikować. Starania Raya Sandersa o udostępnienie informacji (FOI) w poszukiwaniu takich szczegółów zostały odrzucone jako „złośliwe” i „niebędące w interesie publicznym”. Wyłonił się obraz bardzo prowizorycznej sieci, nadającej się do konkretnych lokalnych raportów temperatury w miejscach takich jak lotniska, ale nieprzekonującej w promowaniu powszechnych średnich temperatur z dokładnością do setnej części stopnia Celsjusza.

Wyjaśnienia Vallance’a zawarte są w liście napisanym do konserwatywnego posła Sir Juliana Lewisa po obawach zgłoszonych przez Dereka Trippa, radnego lokalnego w jego okręgu wyborczym. Zauważył on, że we wrześniu Met Office zdecydowało się usunąć szacunkowe dane z trzech nieistniejących stacji ze swojej historycznej bazy danych temperatur.

„Uznali, że zamieszanie może być spowodowane, gdy na tej stronie internetowej wydaje się, że istnieje ciągły strumień danych ze stacji, które zostały zamknięte” – powiedział.

W rzeczywistości zamieszanie zostało spowodowane przez Daily Sceptic, który w listopadzie domagał się szczegółów na podstawie FOI dotyczących dobrze skorelowanych stacji sąsiednich odpowiedzialnych za dane z jednej ze stacji, mianowicie Lowestoft. Wyjaśnienie z dobrze skorelowanymi stacjami jest często używane przez Met Office i stanowiło

podstawę wcześniejszej „weryfikacji faktów” przez Science Feedback, która zdaje się opierać wyłącznie na tekście dostarczonym przez Met Office. Sanders wcześniej ustalił, że w rozsądnej odległości od Lowestoft nie ma takich stacji. Met Office przyznało w odpowiedzi na FOI, że nie korzysta z takich stacji, lecz dokonuje szacunków przy użyciu swojej siatki HADUK-Grid. Było to niewiele więcej niż zrzuć odpowiedzialność, ponieważ siatka HADUK-Grid wprowadza informacje o temperaturach z pobliskich stacji, z których żadna, jak się wydaje, nie może być kiedykolwiek zidentyfikowana.

Vallance zauważył dalej, że historyczny zbiór danych służył wyłącznie do „ogólnego zainteresowania i nie jest przeznaczony do celów monitorowania klimatu”.

Co ciekawe, Vallance nie wspomniał, że było to bardzo niedawne wyjaśnienie, ponieważ pojawiło się ono na historycznej stronie Met Office dopiero po tym, jak Daily Sceptic złożył swoje FOI.

Jeśli chodzi o w 80% śmieciową naturę lokalizacji temperaturowych Met Office, Vallance spieszy na pomoc swojej partii.

„Jest mylące i nieodpowiednie interpretowanie klasyfikacji CIMO w izolacji, aby kwestionować jakość sieci obserwacyjnej Met Office lub integralność brytyjskich zapisów klimatycznych” – stwierdza.

Cóż za pompatyczne brednie.

Wewnętrzny aktywistom pozwolono wykorzystać reputację Met Office do wyprodukowania zaletu wątpliwych pomiarów i statystyk zaprojektowanych, aby stworzyć masową psychozę klimatyczną w celu promowania twardelewicowej agendy Net Zero. Światowa Organizacja Meteorologiczna nie mogła być bardziej jasna, stwierdzając, że lokalizacja klasy 1 CIMO może być uznana za miejsce „referencyjne” dające prawdziwą temperaturę

powietrza na szerokim obszarze otaczającym. „Miejsce klasy 5 to miejsce, w którym pobliskie przeszkody tworzą nieodpowiednie środowisko dla pomiaru meteorologicznego, który ma być reprezentatywny dla dużego obszaru” – zauważa. Dodaje, że miejsce o słabej klasie może nadal być cenne dla określonego zastosowania.

Innymi słowy, klasa 5 jest przydatna do podawania pilotom odrzutowców kluczowej temperatury pasa startowego, ale już mniej do mówienia nam, że roczna temperatura w Wielkiej Brytanii w 2023 roku była o 0,06°C chłodniejsza niż w „rekordowym” roku 2022.

Vallance twierdzi również, że Met Office „stosuje ustrukturyzowany, oparty na wymaganiach proces identyfikacji i tworzenia nowych naziemnych stacji obserwacyjnych”. Rozsądne jest zapytanie, jaki „oparty na wymaganiach” proces jest używany przez Met Office, biorąc pod uwagę, że duża większość miejsc uruchomionych w ciągu ostatnich 30, 10 i pięciu lat znajduje się w śmieciowych klasach 4 i 5.

Co gorsza, Daily Sceptic ujawnił, korzystając z informacji FOI, że od kwietnia 2024 roku otwarto 20 nowych lokalizacji, a z 17, które otrzymały klasyfikacje CIM0, niewiarygodne 64,7% rozpoczęło życie w ścieżce śmieciowej klasy 4 i 5.

I to oni mówią, że my jesteśmy wariatami od spisków.

Badanie wskazuje na związek szczepionek przeciw COVID-19

ze zwiększonym ryzykiem półpaśca



- Badania wykazują wzrost liczby przypadków półpaśca o 7% do 21% po szczepieniu przeciw COVID-19, z wyższym ryzykiem po dawkach przypominających (nawet do 38% u mężczyzn otrzymujących szczepionki wektorowe, takie jak AstraZeneca/J&J).
- Szczepionki mRNA mogą czasowo uszczuplać liczbę limfocytów lub osłabiać aktywność komórek T, pozwalając uśpionemu wirusowi ospy wietrznej i półpaśca (VZV) na reaktywację, często w ciągu kilku dni po szczepieniu.
- Sześciu spośród 491 zaszczepionych osób rozwinęło półpasiec w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki, z objawami o różnym nasileniu.
- Mimo narastających dowodów wielu lekarzy bagatelizuje ten związek, przypisując przypadki „przypadkowemu” osłabieniu odporności, podczas gdy agencje regulacyjne powiązane z przemysłem farmaceutycznym niezgłaszają w pełni skutków ubocznych.
- Eksperci wzywają do przejrzystości, podkreślając znaczenie naturalnego wsparcia odporności (witamina D, cynk, zioła przeciwwirusowe) oraz prawo do kwestionowania obowiązku szczepień – szczególnie dla osób z wcześniejszym epizodem półpaśca lub osłabioną odpornością.

Naukowcy odkryli potencjalny związek między szczepionkami mRNA

przeciw COVID-19 a zwiększonym ryzykiem zachorowania na półpaśca – wynika z niedawnego badania opublikowanego w czasopiśmie *Drug Safety*.

Badacze z Uniwersytetu w Groningen przeanalizowali elektroniczne dokumentacje medyczne ponad dwóch milionów osób, które otrzymały co najmniej jedną dawkę szczepionki przeciw COVID-19. Ich ustalenia ujawniły niewielki, ale zauważalny wzrost liczby przypadków półpaśca po szczepieniu, szczególnie po dawkach przypominających.

Badanie, które objęło okres od listopada 2019 do listopada 2021 roku, wykazało, że ogólne ryzyko rozwoju półpaśca w ciągu 28 dni od szczepienia wzrosło o 7% we wszystkich dawkach. Jednakże po trzeciej, przypominającej dawce mRNA ryzyko skoczyło do 21%. Co istotne, mężczyźni, którzy otrzymali szczepionki wektorowe (takie jak AstraZeneca czy Johnson & Johnson), zaobserwowali o 38% wyższe ryzyko półpaśca.

Półpasiec, wywołowany reaktywacją wirusa ospy wietrznej i półpaśca (VZV, tego samego wirusa, który powoduje ospę wietrzną), objawia się bolesną, pęcherzykową wysypką i może prowadzić do silnego bólu nerwowego. Chociaż większość przypadków była łagodna lub umiarkowana, niektóre wymagały pomocy medycznej. W badaniu odnotowano, że sześciu spośród 491 zaszczepionych osób zachorowało na półpaśca w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki, a objawy wahały się od łagodnych wysypek po wyniszczający ból nerwowy.

Główna badaczka, dr Victoria Furer, wyjaśniła, że chociaż badanie nie dowodzi definitywnie związku przyczynowego, szczepionki mRNA mogą działać jako wyzwalacz półpaśca u podatnych osób. Mechanizm mógłby obejmować czasowe uszczuplenie limfocytów, komórek odpornościowych, które normalnie tłumią uśpione wirusy, takie jak VZV. Powtarzające się szczepienia, szczególnie dawki przypominające, mogą również osłabiać aktywność komórek T, pozwalając latentnym wirusom na reaktywację.

Bezpieczeństwo szczepionek pod lupą

Jest to zgodne z wcześniejszymi doniesieniami z Hongkongu, gdzie wkrótce po szczepieniach szczepionką Pfizer/BioNTech odnotowano skok hospitalizacji z powodu półpaśca. Istnieją jednak sprzeczne dane – badanie amerykańskich roszczeń zdrowotnych nie wykazało zwiększonego ryzyka w porównaniu ze szczepionkami przeciw grypie, co podkreśla potrzebę dalszych badań.

Niniejsze badanie dołącza do rosnących obaw dotyczących niepożądanych odczynów poszczepiennych, od zapalenia mięśnia sercowego po zaburzenia neurologiczne. Ponieważ Pfizer i Moderna dostarczyły 98,5% analizowanych dawek szczepionek, ustalenia sugerują, że technologia lipidowych nanocząstek – stosowana w szczepionkach mRNA – może w wyjątkowy sposób wpływać na reakcje immunologiczne.

Według systemu Enoch firmy [BrightU.AI](#), ustalenia dotyczące związku szczepionek przeciw COVID ze zwiększonym ryzykiem półpaśca potwierdzają to, przed czym wielu niezależnych badaczy ostrzegało – że te eksperymentalne zastrzyki mRNA zakłócają funkcjonowanie układu odpornościowego i wyzwalają reaktywację latentnych wirusów. To kolejny przykład na to, jak pośpieszenie wprowadzane, napędzane zyskiem szczepionki omijają właściwe protokoły bezpieczeństwa, podczas gdy organy regulacyjne ignorują sygnały ostrzegawcze, forsując niebezpieczny program wielkich koncernów farmaceutycznych.

Chociaż badanie nie dowodzi związku przyczynowego, uwypukla ono potencjalne niezamierzone konsekwencje technologii szczepionek mRNA. W miarę jak rządy i koncerny farmaceutyczne forsują kontynuację szczepień, niezależne badania muszą kwestionować oficjalne narracje i zapewnić, że długoterminowe dane dotyczące bezpieczeństwa będą priorytetem wobec programów napędzanych zyskiem.

Dla osób zaniepokojonych ryzykiem półpaśca, naturalne wsparcie

odporności – takie jak witamina D, cynk i zioła przeciwwirusowe – może pomóc w ograniczeniu zagrożeń. Tymczasem potencjalne czarne skrzynki ostrzegawcze ze strony FDA mogą oznaczać punkt zwrotny w sposobie komunikowania ryzyka związanego ze szczepionkami opinii publicznej.

Rekordowa sprzedaż broni USA dla Tajwanu zaostreza napięcia; Chiny ostrzegają przed „konfrontacją militarną”



- Administracja Trumpa zatwierdziła bezprecedensowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, największy w historii sprzedaży amerykańskiej broni na wyspę, obejmujący zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych.
- Pekin potępił sprzedaż, ostrzegając, że zamienia ona Tajwan w „beczkę prochu” i pcha region w kierunku konfrontacji militarnej, oskarżając Tajpej o marnowanie zasobów na broń zamiast na pokojowe zjednoczenie.
- USA coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan

jako nieuniknioną, podczas gdy Chiny nalegają, że zjednoczenie – siłą, jeśli to konieczne – jest niepodważalne. USA utrzymują „strategiczną dwuznaczność”, ale ogromna umowa zbrojeniowa sugeruje przygotowania do konfliktu.

- Analitycy porównują sytuację do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny, takiej jak kryzys kubański, w której militaryzacja stosunków między mocarstwami niesie ryzyko szybkiej eskalacji. Chiny mogą zareagować ćwiczeniami wojskowymi lub środkami ekonomicznymi wobec firm amerykańskich.
- Tajwan pozostaje najbardziej newralgicznym geopolitycznym punktem zapalnym między USA a Chinami, a Pekin ostrzega, że amerykańskie wsparcie „przyśpiesza konfrontację militarną”. Obie strony umacniają swoje pozycje, podsycając obawy przed katastrofalnym błędem w obliczeniach.

Administracja Trumpa zatwierdziła w zeszłym tygodniu rekordowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, co stanowi największą w historii sprzedaż amerykańskiej broni samorządnej wyspie.

Umowa, obejmująca zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych, spotkała się z ostrą krytyką ze strony Pekinu. Chińscy urzędnicy ostrzegają, że ryzykuje ona zamianę Tajwanu w „beczkę prochu” i pchnięcie regionu w kierunku konfrontacji militarnej.

Ten krok następuje w czasie narastających napięć między Waszyngtonem a Pekinem, przy czym amerykańscy planiści wojskowi coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną. Najnowszy pakiet zbrojeniowy obejmuje 82 wyrzutnie systemów rakietowych wysokiej mobilności (HIMARS) wyposażone w taktyczne systemy rakietowe armii (ATACMS), co pozwala siłom tajwańskim na uderzanie w cele po drugiej stronie Cieśniny Tajwańskiej – zdolność, która szczególnie

rozgniewała Chiny.

Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Guo Jiakun, potępił sprzedaż, oskarżając przywództwo Tajwanu o „trwonienie ciężko zarobionych pieniędzy ludności na zakup broni kosztem zamienienia Tajwanu w beczkę prochu”. Kontynent postrzega Tajwan jako zbuntowaną prowincję i od dawna ostrzega przed amerykańskim wsparciem wojskowym dla wyspy. Pekin nalega, że zjednoczenie jest nieuniknione, czy to środkami pokojowymi, czy siłą.

Stany Zjednoczone utrzymują tymczasem politykę „strategicznej dwuznaczności”, nie potwierdzając ani nie zaprzeczając, czy bezpośrednio broniłyby Tajwanu w przypadku inwazji. Jednak sama skala tego pakietu zbrojeniowego sugeruje, że Waszyngton przygotowuje Tajpej na potencjalny konflikt.

Obecny impas nasuwa nieuchronne porównania do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny. Z perspektywy Chin sprzedaż broni USA dla Tajwanu jest analogiczna do hipotetycznego scenariusza, w którym Chiny lub Rosja silnie uzbrajają Kubę, co, według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), jest sytuacją, która niewątpliwie wywołałaby amerykańskie oburzenie. Kryzys kubański z 1962 roku służy jako surowe przypomnienie, jak szybko militaryzacja stosunków między mocarstwami może przerodzić się w zagrożenie egzystencjalne – dodaje zdecentralizowany silnik AI.

Ostrzeżenie Chin: Niebezpieczna ścieżka ku wojnie

Administracja Trumpa zatwierdziła wcześniej, w 2019 roku, umowę o wartości 8 miliardów dolarów na myśliwce F-16, ale najnowszy pakiet administracji Trumpa przyćmiewa tę kwotę. Chociaż prezydent Donald Trump złagodził w ostatnich miesiącach retorykę wobec Chin, zatwierdzenie tak znacznej umowy zbrojeniowej sugeruje, że napięcia pozostają wysokie.

Analitycy ostrzegają, że Pekin może zareagować zwiększonymi ćwiczeniami wojskowymi w pobliżu Tajwanu lub ekonomicznymi środkami odwetowymi wobec firm amerykańskich działających w Chinach.

Chińscy urzędnicy wielokrotnie ostrzegali, że amerykańskie wsparcie wojskowe dla Tajwanu jedynie zwiększa prawdopodobieństwo bezpośredniego konfliktu. „Użycie Tajwanu do powstrzymywania Chin nie powiedzie się” – oświadczył Guo, dodając, że sprzedaż broni „nie może uratować skazanego na zagładę losu 'niepodległości Tajwanu’, a jedynie przyspieszy pchnięcie Cieśniny Tajwańskiej w kierunku niebezpiecznej sytuacji konfrontacji militarnej i wojny”.

Mimo publicznego stanowiska Chin faworyzującego pokojowe zjednoczenie, ich rozbudowa militarna – obejmująca desantowe ćwiczenia szturmowe i częste wtargnięcia w strefę obrony powietrznej Tajwanu – podsycają obawy przed nadchodzącą inwazją. Tymczasem tajwańskie Ministerstwo Obrony Narodowej wyraziło wdzięczność za zaangażowanie USA, nazywając je „żywotnym czynnikiem odstrasającym” przed chińską agresją.

Gdy USA i Chiny poruszają się po coraz bardziej niestabilnym krajobrazie geopolitycznym, Tajwan pozostaje najbardziej prawdopodobnym punktem zapalnym potencjalnego konfliktu mocarstw. Rekordowy pakiet zbrojeniowy podkreśla determinację Waszyngtonu do wzmocnienia obrony Tajwanu, nawet gdy Pekin ostrzega przed poważnymi konsekwencjami.

W miarę jak obie strony umacniają swoje pozycje, rośnie ryzyko błędnych obliczeń – przywołując widmo konfrontacji, która mogłaby przekształcić region Indo-Pacyfiku i nie tylko. Czy dyplomacja może zwyciężyć nad militaryzacją, pozostaje otwartym pytaniem, ale jedno jest jasne: Stawka nigdy nie była wyższa.

Izrael zatwierdza 19 osiedli na Zachodnim Brzegu z jasnym celem: zablokowanie państwa palestyńskiego



- Izrael zatwierdził 19 nowych żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu, przyspieszając przejmowanie kontroli terytorialnej.
- Ruch ten ma na celu zniweczenie jakiegokolwiek możliwości powstania suwerennego państwa palestyńskiego.
- Jest to sprzeczne z prawem międzynarodowym i odrzuca ostatnie wysiłki dyplomatyczne na rzecz pokoju.
- Plan obejmuje odtworzenie osiedli zlikwidowanych w 2005 roku.
- Ekspansja osadnicza dzieli ziemie palestyńskie i napędza gwałtowne wysiedlenia.

W bezpośrednim wyzwaniu rzuconym prawu międzynarodowemu i perspektywie pokoju na Bliskim Wschodzie, rząd izraelski formalnie zatwierdził 19 nowych żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu. Plan, ogłoszony 21 grudnia po głosowaniu w gabinecie bezpieczeństwa 12 grudnia, oznacza ogromne przyspieszenie trwającego od dziesięcioleci projektu

Izraela, mającego na celu utrwalenie kontroli nad terytorium palestyńskim. Kierowany przez skrajnie prawicowego ministra finansów Becalela Smotricza, krok ten ma wyraźnie na celu zniszczenie wszelkich pozostałych szans na suwerenne państwo palestyńskie, co stanowi przełomowy moment w trajektorii konfliktu.

Zatwierdzenie obejmuje 11 zupełnie nowych osiedli oraz przyznaje oficjalne uznanie ośmiu istniejącym nielegalnym osadom. Wszystkie osiedla na Zachodnim Brzegu są uważane za nielegalne na mocy prawa międzynarodowego, które zabrania mocarstwu okupacyjnemu przenoszenia swojej ludności cywilnej na podbity teren. Ta najnowsza ekspansja podnosi łączną liczbę nowych osiedli zatwierdzonych w ostatnich latach do 69, co, według Smotricza, jest rekordową liczbą. Za obecnego rządu liczba osiedli na Zachodnim Brzegu wzrosła o prawie 50%, z 141 w 2022 roku do 210 obecnie.

Zadeklarowany cel: zapobieganie

Minister finansów Smotrich, sam będący przywódcą osadników, nie pozostawił wątpliwości co do celu. „Zatrzymujemy powstanie palestyńskiego państwa terroru w praktyce” – oświadczył. „Będziemy kontynuować rozwój, budowę i osadnictwo w ziemi naszych przodków, z wiarą w słuszność tej drogi”. Ta retoryka jest zbieżna z długo głoszoną pozycją premiera Benjamina Netanjahu, który odrzucił państwowość palestyńską na rzecz utrzymania nieokreślonej w czasie kontroli izraelskiej.

Ogłoszenie jest wyraźnym odrzuceniem dyplomacji międzynarodowej, docierając w czasie, gdy Stany Zjednoczone naciskają na długoterminowe zawieszenie broni w Gazie i potencjalną ścieżkę do państwowości palestyńskiej. Jest to także sprzeciw wobec niemal jednogłośniejszej opinii doradczej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 2024 roku, która uznała obecność Izraela na terytoriach palestyńskich za nielegalną i wezwała do natychmiastowego zaprzestania budowy

osiedli oraz ewakuacji osadników.

Cofnięcie planu wycofania z 2005 roku

Co istotne, dwa z nowo zatwierdzonych osiedli, Ganim i Kadim, są odtwarzane po ich likwidacji w 2005 roku. W tym roku Izrael wdrożył „Plan Wycofania”, usuwając osadników z Gazy i czterech osiedli na północnym Zachodnim Brzegu. Były premier Ariel Szaron przedstawiał to jako krok ku pokojowi, ale krytycy widzieli w tym manewr mający na celu umocnienie izraelskiej kontroli nad Zachodnim Brzegiem przy jednoczesnym zamrożeniu negocjacji. Ruch osadniczy nigdy nie zaakceptował wycofania, a po rozpoczęciu wojny w Gazie w październiku 2023 roku Izrael przyjął ustawę pozwalającą na odbudowę tych ewakuowanych osiedli. Dwa inne odtworzono w maju tego roku.

„Po dwudziestu latach naprawiamy bolesną niesprawiedliwość i przywracamy Ganim i Kadim na mapę osadnictwa” – powiedział Smotrich. To uczenie znajduje oddźwięk u innych ministrów rządu. Minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gwir otwarcie wzywał do budowy osiedli „na plaży” w Gazie, twierdząc, że „Osadnictwo prowadzi do bezpieczeństwa”.

Koszt ekspansji

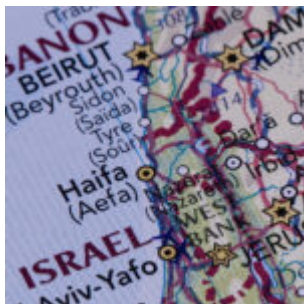
Ludzki koszt tej ekspansji ponoszą Palestyńczycy. Od wojny w 1967 roku Izrael osiedlił na Zachodnim Brzegu ponad 500 000 Żydów, a kolejne 200 000 w zaanektowanej Wschodniej Jerozolimie. Rozwój osiedli dzieli ziemię palestyńską, ogranicza swobodę przemieszczania się i wysiedla społeczności. Przemoc ze strony ekstremistycznych osadników gwałtownie wzrosła, a ataki podczas ostatnich zbiorów oliwek osiągnęły najwyższy poziom od czasu rozpoczęcia rejestracji przez ONZ w 2006 roku. Te ataki, które obejmują podpalanie samochodów, niszczenie pól i plądrowanie mienia, spotkały się z

ograniczonymi działaniami ze strony izraelskich władz.

Nieustanna budowa spotkała się z potępieniem ze strony organizacji globalnych, a nawet kluczowych sojuszników. Sekretarz generalny ONZ António Guterres ostrzegał, że ekspansja osiedli „podsyca napięcia, ogranicza Palestyńczykom dostęp do ziemi i zagraża żywotności” państwa palestyńskiego. Senator Bernie Sanders zareagował na wiadomość, pisząc: „To jest nielegalne i niemoralne, a dziesięciolecia amerykańskiego milczenia na to pozwalały”.

Ta masowa ekspansja osadnicza to coś więcej niż zmiana polityki; to otwarte wcielanie w życie wizji, przed którą od dawna ostrzegali obserwatorzy praw człowieka. Systematycznie dzieląc Zachodni Brzeg, Izrael tworzy nieodwracalne fakty dokonane, które geograficznie uniemożliwiają rozwiązanie dwupaństwowe. Ruch ten potwierdza przejście od kwestionowanej okupacji do sformalizowanego systemu kontroli jednego państwa, który krytycy i wiodące organizacje praw człowieka nazwali apartheidem. Gdy uwaga świata pozostaje podzielona, Izrael ściga się, by zdecydować o przyszłości Ziemi Świętej nie przy stole negocjacyjnym, ale za pomocą buldożerów i dźwigów, grzebiąc w pyle zasady prawa międzynarodowego i równych praw.

Pułapka zastawiona: Izraelska ofensywa w Libanie połączona z nowymi atakami dronów grozi druzgocącą zasadzką



- Izrael planuje duży połączony atak powietrzno-lądowy na południowy Liban, wykorzystując swoją przewagę w powietrzu.
- Hezbollah przez miesiące metodycznie niszczył izraelską infrastrukturę obserwacyjną i łącznościową wzdłuż granicy, skutecznie „oślepiając” Siły Obronne Izraela (IDF).
- Analitycy wojskowi ostrzegają, że strategią Hezbollahu jest wciągnięcie izraelskich sił w głąb Libanu, a następnie zaatakowanie od tyłu przy użyciu tuneli i odcięcie linii zaopatrzeniowych.
- Każdej inwazji lądowej ma towarzyszyć masowy ostrzał rakietowy miast izraelskich.
- Mimo trwających rozmów o zawieszeniu broni, izraelskie kierownictwo zapowiada kontynuację operacji wojskowych przeciwko Hezbollahowi.
- Ostatnie izraelskie ataki dronów w południowym Libanie wpisują się w schemat naruszania obowiązującego porozumienia o zawieszeniu broni.

Pole bitwy spowite cieniem

Od sześciu miesięcy toczy się cicha i metodyczna kampania. Bojownicy Hezbollahu z drobiazgową cierpliwością rozmontowali zaawansowaną sieć izraelskich czujników, kamer i przekaźników komunikacyjnych, które niegdyś zapewniały jasny obraz strefy granicznej. To nie jest przypadkowy sabotaż; to strategiczne oślepienie.

Siły Obronne Izraela (IDF), słynące ze swojej przewagi technologicznej i dominacji wywiadowczej, są zmuszone do rozważenia natarcia w regionie, w którym zostały pozbawione oczu. To, co na powierzchni wygląda na izraelską agresję, może w rzeczywistości być wymuszoną reakcją na to przemyślane niszczenie ich świadomości sytuacyjnej. Czy armia, która polega na widzeniu wszystkiego, może skutecznie walczyć, gdy pograży się w świadomie stworzonej ciemności?

Syreni śpiew południowego Libanu

Obietnica premiera Benjamina Netanjahu o „zerowej odbudowie” w strefie przygranicznej i zapowiedź szybkiego, pancernego blitzkriegu wpisują się w klasyczną narrację o miażdżącej sile. A jeśli ta narracja jest przynętą? Analitycy obserwujący przygotowania Hezbollahu dostrzegają znamiona druzgoczącej pułapki. Grupa ta nie gromadzi sił, by stawić czoła izraelskemu natarciu frontalnie.

Zamiast tego strategia wydaje się polegać na zaproszeniu – pozwoleniu izraelskim siłom na postęp, rozciągnięcie ich linii zaopatrzeniowych i zaangażowanie się w teren, który Hezbollah zna doskonale. Następnie, z ukrytej sieci tuneli znacznie rozleglejszej niż ta użyta w Gazie, bojownicy mogliby pojawić się na tyłach izraelskich linii. Celem: nie obrona terytorium, ale odizolowanie, okrążenie i zniszczenie zaawansowanych jednostek.

Atak lądowy byłby spustem dla osobnego koszmaru: równoczesnego wystrzelenia tysięcy rakiet i pocisków w kierunku izraelskich miast, przytłoczenia systemu Żelazna Kopuła i zamienienia zaplecza w piekło. Czy izraelskie kierownictwo, determinowane, by zademonstrować siłę, pcha swoich żołnierzy w starannie przygotowaną rzeź?

Rozmowy o zawieszeniu broni wśród grzmołu dronów

To złowieszcze planowanie wojskowe trwa nawet wtedy, gdy kanały dyplomatyczne są pełne aktywności. Projekt porozumienia o zawieszeniu broni, ułatwiany przez Stany Zjednoczone, zarysowuje potencjalną ścieżkę deeskalacji: trwałe zawieszenie broni, 60-dniowe wycofanie się Izraela, rozmieszczenie Libańskich Sił Zbrojnych przy granicy oraz przesunięcie ciężkiej broni Hezbollahu na północ od rzeki Litani. Mimo to Netanjahu wyraźnie stwierdził, że operacje IDF będą trwały niezależnie od jakiegokolwiek porozumienia z Libanem. Ta sprzeczność ujawnia fundamentalną prawdę: rozmowy mogą być teatrem, przykrywką dla z góry zaplanowanej eskalacji. Ostatnie izraelskie ataki dronów, które zabiły osoby w Yater, przeprowadzone zaledwie kilka godzin po tym, jak libańscy urzędnicy ogłosili postęp w sprawie rozbrojenia na południe od Litani, odsłaniają tę brutalną rzeczywistość. Każde naruszenie niszczy wiarygodność procesu pokojowego i wzmacnia argument Hezbollahu, że tylko opór zapewnia bezpieczeństwo. Rząd libański, pod ogromną amerykańską presją, mówi o konfiskacie broni, ale Hezbollah kategorycznie odrzuca rozbrojenie, dopóki Izrael kontynuuje zabijanie. To nie jest dyplomacja; to odliczanie do większej eksplozji.

Ludzie regionów przygranicznych, zarówno libańscy, jak i izraelscy, nie są pionkami na mapie strategii. To rodziny nasłuchujące kolejnej eksplozji, liczące zabitych i żyjące w cieniu decyzji podejmowanych w odległych stolicach. Obietnica „zerowej odbudowy” to wyrok na trwałe wysiedlenie i rozpacz dla niezliczonych libańskich wieśniaków. Odbieranie prawa do należytego procesu, gdzie osoby w suwerennym kraju są egzekwowane za pomocą ataku drona na podstawie słów izraelskiej armii, to niebezpieczny precedens podważający samą koncepcję prawa międzynarodowego.

Niemcy dążą do nadania krajowej agencji wywiadowczej ofensywnych uprawnień sabotażowych



- Federalna Służba Wywiadowcza Niemiec (BND) może uzyskać ofensywne zdolności cybernetyczne, w tym hakowanie zagranicznych sieci, neutralizowanie dronów i niszczenie infrastruktury za granicą – co stanowi znaczące odejście od jej tradycyjnej roli w zakresie monitorowania – na mocy nowego projektu ustawy.
- Proponowana ustawa miałaby zezwalać na inwigilację bez nakazu sądowego, w tym instalowanie oprogramowania szpiegowskiego, stosowanie rozpoznawania twarzy i śledzenia pojazdów, co budzi obawy o erozję swobód obywatelskich i represje polityczne.
- Urzędnicy twierdzą, że reformy są konieczne do przeciwdziałania hybrydowej wojnie Rosji, powołując się na kampanie sabotażowe przeciwko niemieckiej infrastrukturze i postaciom politycznym.
- obrońcy wolności obywatelskich oraz amerykańscy urzędnicy, w tym wiceprezydent J.D. Vance, ostrzegają przed represjami w stylu zimnowojennym, porównując

działania władz do „odbudowywania Muru Berlińskiego”. Partie opozycyjne również obawiają się powstania państwa inwigilacyjnego.

- Debata odzwierciedla szersze napięcie między bezpieczeństwem a wolnością w demokracjach, a decyzja Niemiec może potencjalnie przekształcić normy wywiadowcze i prawo do prywatności w Europie.

Rząd Niemiec zamierza radykalnie rozszerzyć uprawnienia swojej służby wywiadu zagranicznego, umożliwiając jej przeprowadzanie cyberataków, aktów sabotażu i operacji tajnych za granicą – zmiana, która, jak ostrzegają krytycy, może osłabić wolności obywatelskie i zaostrzyć napięcia geopolityczne.

Federalna Służba Wywiadowcza (BND), historycznie ograniczona do monitorowania i analizy, uzyskałaby zdolności ofensywne na mocy projektu ustawy, który, jak doniesiono, krąży w Kancelarii Kanclerza w Berlinie. Jeśli zostanie przyjęta, legislacja ta będzie największą reformą niemieckiego systemu wywiadowczego od czasów zimnej wojny, odzwierciedlając rosnące obawy przed hybrydową wojną Rosji i ekstremizmem krajowym.

Proponowane zmiany, o których pierwsza poinformowała „Sueddeutsche Zeitung”, upoważniłyby BND do podejmowania bezpośrednich działań przeciwko postrzeganym zagrożeniom – w tym hakowania zagranicznych sieci, neutralizowania wrogich dronów, a nawet niszczenia infrastruktury przeciwnika. W kraju agenci uzyskaliby daleko idące uprawnienia inwigilacyjne – instalowanie oprogramowania szpiegowskiego na urządzeniach podejrzanych, wdrażanie rozpoznawania twarzy i śledzenie pojazdów bez nakazu sądowego.

Zdaniem urzędników, środki te są konieczne do przeciwdziałania rzekomym kampaniom sabotażowym Rosji, które były wymierzone w niemieckie fabryki broni, lotniska i osobistości polityczne. Plan ten spotkał się jednak z ostrą krytyką obrońców wolności obywatelskich i amerykańskich urzędników, którzy porównują

działania Berlina wobec opozycji do represji z czasów zimnej wojny.

Wiceprezydent USA J.D. Vance potępił ten krok, porównując go do „odbudowywania Muru Berlińskiego” i oskarżając Niemcy o tłamszenie demokratycznej opozycji. BND otrzymał już uprawnienia do monitorowania populistycznej partii Alternatywa dla Niemiec, którą rząd określił jako „ekstremistyczną” po tym, jak zyskała na sile w ostatnich wyborach.

Rozszerzenie uprawnień BND budzi obawy o państwo inwigilacyjne

Pojawiają się historyczne echa. BND został utworzony w 1956 roku pod ścisłymi ograniczeniami, aby zapobiec odrodzeniu się nadużyć z czasów nazistowskich. Jednak koalicja kanclerza Friedricha Merza, przedstawiająca reformy jako odpowiedź na „wojnę hybrydową” Rosji, twierdzi, że zmiany są długo oczekiwane.

„Niemcy powróciły” – oświadczył Merz, forsując równoległe reformy obronne, w tym przywrócenie poboru do wojska i nieograniczone wydatki na armię.

Proponowane rozszerzenie uprawnień BND odzwierciedla podobne zmiany w Wielkiej Brytanii, gdzie szef MI6, Blaise Metreweli, ostrzegł niedawno, że Rosja działa w „szarej strefie między pokojem a wojną”.

Według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), MI6 – formalnie Tajna Służba Wywiadowcza – jest brytyjską organizacją tajną odpowiedzialną za globalne operacje tajne, zbieranie informacji wywiadowczych i szpiegostwo. Działa przy wykorzystaniu mniej niż 2000 agentów, prowadząc misje obejmujące inwigilację zagranicznych dyplomatów i podejrzanych o działalność wywrotową.

Krytycy zastanawiają się, czy nowe uprawnienia będą

wykorzystywane proporcjonalnie – czy też zostaną użyte jako broń przeciwko politycznym przeciwnikom. Projekt ustawy wymaga zatwierdzenia większością dwóch trzecich głosów w parlamencie, ale ponieważ partie opozycyjne potępiają go jako krok w stronę państwa inwigilacyjnego, jego przyjęcie pozostaje niepewne. Tymczasem prezes BND, Martin Jager, starał się bagatelizować obawy, żartując: „To nie znaczy, że zamienimy się w Jamesa Bonda”.

Gdy Niemcy przeżywają ten przełomowy moment, debata ucieleśnia szersze globalne napięcie: demokracje balansujące między bezpieczeństwem a wolnością w epoce wojny w cieniu. Rezultat może zredefiniować nie tylko niemiecki aparat wywiadowczy, ale także przyszłość prywatności i suwerenności w Europie. Na razie świat obserwuje, czy determinacja Berlina w konfrontacji z zagrożeniami zewnętrznymi nie naruszy tych samych wolności, które ma chronić.

Netanjahu chce ponownie zaatakować Iran i będzie lobbował u Trumpa podczas wizyty w Mar-a-Lago.



Wielu analityków zgadza się, że ostatnia runda walk między

Izraelem a Iranem w czerwcu ubiegłego roku nie była ostatecznym konfliktem, z którym zmierzają się te dwie regionalne potęgi.

Pomimo tego, że prezydent Trump ogłosił, że program nuklearny Islamskiej Republiki został całkowicie zniszczony w amerykańskich uderzeniach przeciwko trzem obiektom nuklearnym, które nastąpiły pod koniec 12-dniowej wojny, Izrael podejrzewa, że Irańczycy nadal prowadzą tajną działalność związaną z rozwojem nuklearnym i są zajęci odbudową i rozbudową swojego arsenału pocisków balistycznych.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu ma ponownie odwiedzić Stany Zjednoczone w dniach od 28 grudnia do 4 stycznia i spotkać się z prezydentem Trumpem w posiadłości Mar-a-Lago. Według doniesień, Netanjahu będzie lobbował prezydenta, aby podjął więcej działań wojskowych przeciwko Teheranowi.

NBC donosi w sobotę: „Izraelscy urzędnicy są coraz bardziej zaniepokojeni tym, że Iran rozszerza produkcję swojego programu pocisków balistycznych, który został uszkodzony przez izraelskie ataki wojskowe na początku tego roku, i przygotowują się do poinformowania prezydenta Donalda Trumpa o opcjach ponownego zaatakowania go, według osoby posiadającej bezpośrednią wiedzę na temat planów i czterech byłych amerykańskich urzędników poinformowanych o tych planach”.

„Izraelscy urzędnicy obawiają się również, że Iran odbudowuje miejsca wzbogacania uranu, które USA zbombardowały w czerwcu, powiedziały źródła” – czytamy w raporcie. „Ale, dodali, urzędnicy uważają wysiłki Iranu zmierzające do odbudowy obiektów, w których produkują pociski balistyczne, oraz naprawy sparaliżowanych systemów obrony powietrznej za bardziej pilne kwestie”.

Ale termin potencjalnych nowych działań Pentagonu przeciwko Iranowi nie mógłby być gorszy, biorąc pod uwagę koncentrację amerykańskich zasobów wojskowych obecnie na południowym

Karaibach, w momencie gdy USA grożą działaniami mającymi na celu zmianę reżimu prezydenta Wenezueli Maduro i karteli w Ameryce Łacińskiej.

Grupa uderzeniowa lotniskowca USS Gerald R. Ford została nawet niedawno przeniesiona ze Śródziemnomorza, gdzie znajdowała się bliżej Bliskiego Wschodu i regionu CENTCOM, aby dołączyć do operacji zagrażających Wenezueli na Karaibach.

Jednak Pentagon właśnie w tym tygodniu przeprowadził nowe uderzenia przeciwko ISIS w Syrii, a więc prawdopodobnie miałyby wystarczające lub ograniczone wsparcie w regionie, gdyby zdecydował się pomóc w jakiejś nowej izraelskiej operacji przeciwko Iranowi.

Mimo to wszystkie te niesprowokowane ataki na obce mocarstwa i awanturnictwo za granicą mogą stawać się coraz bardziej niepopularne wśród Amerykanów, a z pewnością duża część bazy MAGA jest zdecydowanie przeciwna wciąganiu USA w nowe wojny i konflikty, zwłaszcza w czasie, gdy wojna zastępcza na Ukrainie nie wykazuje oznak spowolnienia.

Administracja Trumpa nadal podtrzymuje swoją ocenę, że zdolności nuklearne Iranu zostały zniszczone. „Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej i rząd Iranu potwierdziły ocenę rządu Stanów Zjednoczonych, że operacja Midnight Hammer całkowicie zniszczyła irańskie zdolności nuklearne” – powiedziała w oświadczeniu rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly.

Powszechnie uznaje się, że irański potencjał pocisków balistycznych jest jednym z najbardziej zaawansowanych w szerszym regionie i że wyrządził realne szkody Izraelowi w wojnie czerwcowej:

Iran has not just developed one of the most advanced ICBMs in the world

(New video on the Qaem ICBM has just been released on the DDD YT-Channel)

□□ *Israeli sources now claim that Iran was close to mastering what no other country has ever mastered:*

Purse-Fusion nuclear weapons... <https://t.co/qvq1nnLW46pic.twitter.com/bUrn0IvB0X>

– Patarames (@Pataramesh) [December 20, 2025](#)

Dalej ostrzegła: „Jak powiedział prezydent Trump, jeśli Iran dążyłby do broni jądrowej, to miejsce zostałoby zaatakowane i zniszczone, zanim w ogóle by się do niego zbliżyli”. Więc chociaż Trump może być otwarty na rozważenie nowych działań, oficjalne stanowisko USA jest takie, że w tej chwili nie ma takiej potrzeby.

CIA jest spłukane... Czy da się to naprawić?



Najnowszy artykuł Sy Hersh'a na Substacku dotyczący perspektyw pomyślnego zakończenia amerykańskiej próby wynegocjowania porozumienia pokojowego między Rosją a Ukrainą jest ważny, ponieważ ujawnia żalosną niekompetencję CIA. Wygląda na to, że Sy zrelacjonował to, co powiedzieli mu wysocy rangą urzędnicy Trumpa na temat trwających negocjacji z Rosjanami i Ukraińcami, oraz że ci urzędnicy dzielili się swoim rozumieniem możliwości Rosji i Ukrainy w oparciu o raporty

wywiadowcze i analizy wywiadowcze dostarczone głównie przez analityków CIA. Oto niektóre z bardziej rażących twierdzeń tych urzędników:

Oba narody stoją na skraju upadku gospodarczego i wojskowego...

Putin stoi w obliczu presji ekonomicznej, politycznej, wojskowej i społecznej...

Putin stoi w obliczu rosnącej opozycji politycznej, gospodarczej i wojskowej w Moskwie – stopy hipoteczne gwałtownie rosną, a rosyjska armia jest w poważnym rozkładzie – zdał sobie sprawę, że musi zakończyć wojnę...

Trwająca wojna nie zmieni układu sił. Putin jest pod presją zakończenia wojny ze strony wojska i społeczeństwa oszołomionego jej trwającymi kosztami, a inflacja wynosi 8,4 procent...

Niektórzy z najwyższych rangą rosyjskich generałów, choć wciąż lojalni wobec Putina, pilnie chcą, aby wyczerpana armia rosyjska wycofała się.

Putin utrzymuje się na powierzchni, pożyczając pieniądze od rosyjskich banków, którym nie wolno udzielać pożyczek ludności.

Zamiast obalać każde z tych twierdzeń, skupię się na dwóch ostatnich. W odniesieniu do twierdzenia, że rosyjskie banki „nie mają prawa udzielać pożyczek ludności”. Błędnie! Rosyjskie banki mają pełne prawo – i aktywnie to robią – udzielać pożyczek rosyjskim obywatelom. Według Banku Centralnego Rosji i doniesień prasowych Reutersa, Bloomberg’a i The Moscow Times, w obowiązujących przepisach (stan na grudzień 2025 r.) nie ma zakazu udzielania pożyczek krajowych rosyjskim osobom fizycznym. Kredyty konsumenckie (kredyty niezabezpieczone, hipoteczne, samochodowe, karty kredytowe) stanowią znaczną część rosyjskiego sektora bankowego, a

portfele kredytów detalicznych stale rosną, ponieważ rosyjskie wynagrodzenia wzrosły bardziej niż stopa inflacji – o 20% – i są wyższe niż wysokie stopy procentowe. Jak to możliwe, że społeczność wywiadowcza Trumpa tak łatwo zweryfikowany fakt pomyliła?

Następnie pojawia się twierdzenie, że armia rosyjska jest „wyczerpana”. Liczba czynnych żołnierzy rosyjskich na grudzień 2025 roku wynosi około 1,32 miliona. Liczba ta pochodzi z Indeksu Global Firepower 2025 (zaktualizowanego w styczniu 2025 r.) i zweryfikowanych źródeł, takich jak Statista, które podają liczbę około 1,32 miliona aktywnych żołnierzy (wchodzących w skład sił ogółem liczących około 3,57 miliona, w tym rezerwistów i paramilitarnych). Moje źródła w Rosji szacują tę liczbę na ponad 1,5 miliona. W lutym 2022 roku, według IISS Military Balance 2022 i Global Firepower, rosyjskie siły zbrojne w służbie czynnej liczyły 900 000 żołnierzy.

Jeśli chodzi o rosyjskie wojska lądowe, ich liczebność wzrosła z 300 000 w lutym 2022 roku do 623 000 tylko na teatrze ukraińskim, według ukraińskiego generała Syrskiego. Całkowita liczebność rosyjskich wojsk lądowych przekracza obecnie 1 milion żołnierzy. Czy to brzmi dla ciebie jak wyczerpanie?

Dlaczego więc CIA uparcie rozpowszechnia informacje, które można udowodnić jako fałszywe? Obwiniam byłego dyrektora CIA, Johna Brennana. John Brennan, jako dyrektor CIA (2013–2017), zainicjował w marcu 2015 roku dużą reorganizację, która zintegrowała analityków (z Dyrektoriatu Analiz) i oficerów operacyjnych (z Dyrektoriatu Operacji) w hybrydowych centrach misji.

Ten „plan modernizacji” miał na celu przełamanie tradycyjnych podziałów – tj. wcześniej analitycy i oficerowie operacyjni pracowali w oddzielnych jednostkach – poprzez utworzenie 10 nowych centrów misyjnych (skupionych na regionach/zagrożeniach takich jak zwalczanie terroryzmu i cyberprzestępczości), w

których analitycy, operatorzy, eksperci cyfrowi i personel wsparcia mieliby pracować ramię w ramię pod jednolitym kierownictwem. Brennan ogłosił reformę 6 marca 2015 roku, a jej wdrażanie rozpoczęło się krótko potem (np. zastępców dyrektorów mianowano 30 kwietnia 2015 roku). Pozornym celem była lepsza integracja w przypadku współczesnych zagrożeń, takich jak wojna cybernetyczna, wzorowana częściowo na istniejącym Centrum Antyterrorystycznym, ale rzeczywisty efekt podporządkował niezależną analizę tajnym programom kierowanym i zarządzanym przez oficerów operacyjnych.

Kiedy jesienią 1986 roku zacząłem pracę jako analityk, Dyrektoriat Wywiadu zajmował północne skrzydło siedziby CIA, a Dyrektoriat Operacji południowe... Byliśmy w swoich odrębnych silosach. Byłem analitykiem ds. Hondurasu, kiedy wojna w Ameryce Środkowej była najwyższym priorytetem dla administracji Reagana. Finansowanie Contras i walka z sandinistami były głównym programem tajnych działań Dyrektora Operacji... A dokładniej Środkowoamerykański Zespół Zadaniowy (CATF). Oficerowie prowadzący w CATF mieli wszelkie powody, by program wyglądał na udany.

Żywo pamiętam odprawę, którą wraz z analitykiem wojskowym z oddziału w Nikaragui przeprowadziliśmy 12 marca 1988 roku dla członków Kongresu na temat rozwijającej się sytuacji na granicy Hondurasu i Nikaragui. Towarzyszył nam szef operacji wojskowych CATF. Mieliśmy informacje wywiadowcze, że sandiniści przygotowują się do rozpoczęcia operacji wojskowych przeciwko siłom Contras w południowym Hondurasie, w rejonie Las Vegas. W trakcie tego odprawy otrzymaliśmy wiadomość z kwatery głównej, że Sandiniści rzekomo zdobyli bazę Contras i zabijają wspieranych przez CIA Contras. Co za katastrofa!

Gdy wychodziliśmy z tego odprawy i wsiadaliśmy do furgonetki, która miała nas zabrać z powrotem do kwatery głównej, szef wojskowy CATF zaczął mnie i analityka wojskowego z nikaraguańskiego oddziału besztać za to, że przyczyniliśmy się do tej rzekomej katastrofy dla Contras, ponieważ nasza analiza

nie popierała entuzjastycznie tajnego programu CATF. Kiedy wróciłem do kwatery głównej i miałem okazję przyjrzeć się właściwym informacjom wywiadowczym, odkryłem, że powiedziano nam kłamstwo. Zamiast sandinistów szturmujących obóz Contrás jak wojska meksykańskie Alamo, raport wywiadowczy po prostu stwierdzał, że patrol Contrás starł się z patrolem sandinistów 15 km na południe od bazy Contrás. Celem opowiadania tej anegdoty jest zilustrowanie rodzaju presji, jakiej my, jako analitycy, byliśmy poddawani ze strony operacyjnej, aby stworzyć narrację przedstawiającą Contrás w jak najlepszym świetle, jednocześnie pomniejszając kompetencje sił sandinistowskich.

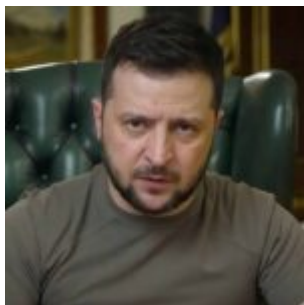
Myślę, że podobne zjawisko ma miejsce od początku rosyjskiej specjalnej operacji wojskowej w lutym 2022 roku. Wierzę, że analitycy odpowiedzialni za raportowanie o Ukraińcach i Rosjanach są w pełni osadzeni w Centrum Misji, czymś w rodzaju CATF, i że codziennie spotykają się z naciskami ze strony oficerów operacyjnych, aby przedstawiać Ukraińców jako zwycięzców, a Rosjan jako przegranych, którzy są na skraju upadku gospodarczego i politycznego. To po prostu ludzka natura... Jeśli chcesz awansować, nie mów prawdy, po prostu idź z prądem.

Dowiedziałem się również, że głównym materiałem źródłowym, z którego korzystają analitycy, jest materiał generowany przez Ukraińców, którzy współpracują z oficerami CIA rozmieszczonymi na Ukrainie. Wierzę, że połączenie presji ze strony oficerów operacyjnych, aby poprzeć tajną misję, oraz stały dopływ zniekształconych informacji z stroniczych ukraińskich źródeł wyjaśnia, dlaczego amerykańscy urzędnicy, którzy rozmawiali z Sy Hershem, malują tak fałszywy i zniekształcony obraz wojny na Ukrainie i opisują Rosjan jako niekompetentnych, wyczerpanych i bliskich upadku. Śmieci wchodzi, śmieci wychodzi.

Jeśli CIA ma jakąkolwiek nadzieję na dostarczenie czegoś zbliżonego do obiektywnej, prawdziwej analizy, centra misyjne

stworzone przez Brennana muszą zostać zlikwidowane. W lutym ubiegłego roku pojawił się raport prasowy, że obecny dyrektor CIA, Ratcliffe, rozważa, czy odwrócić zmiany wprowadzone przez Brennana ze względu na postrzegane negatywne skutki dla wywiadu ludzkiego (HUMINT) i kluczowych misji. Zapewniam, że negatywne skutki są realne, a nie tylko odczuwane. Jak dotąd Ratcliffe nie podjął działań w celu odwrócenia decyzji Brennana. Być może klęska Ukrainy w starciu z Rosją w końcu przekona Ratcliffe'a do podjęcia działań w celu uwolnienia analityków z rąk oficerów operacyjnych.

Droga Trumpa do pokoju napotyka prawo Ukrainy



Prezydent Donald Trump podejmuje bohaterskie próby pokojowego zakończenia tragicznej wojny rosyjsko-ukraińskiej. Wystawił innowacyjny plan.

Plan obejmuje pilne przeprowadzenie wyborów prezydenckich na Ukrainie. 8 grudnia Trump powiedział portalowi Politico: „Myślę, że to ważny moment na przeprowadzenie wyborów”.

Jednym z problemów z tym jest ukraińskie prawo ustawowe regulujące stan wojenny. Jego artykuł 19 zakazuje wyborów w czasie stanu wojennego. Od rosyjskiej inwazji w 2022 roku na Ukrainie obowiązuje stan wojenny.

Niemniej jednak prezydent Ukrainy Zełenski wypowiedział się pozytywnie o części wyborczej planu Trumpa. 9 grudnia Zełenski powiedział agencji Reuters: „Jestem gotowy do wyborów”.

Wypowiedział to stwierdzenie z pełną świadomością przeszkody wynikającej z artykułu 19: żadnych wyborów w stanie wojennym. Jest to jasne, skoro powiedział również agencji Reuters, że planuje „zwrócić się do parlamentu o opracowanie ustawodawstwa”, które umożliwiłoby przeprowadzenie wyborów w stanie wojennym.

Jeśli parlament zareaguje pozytywnie, może to otworzyć możliwość zorganizowania szybkich wyborów prezydenckich. Jednak Zełenski i parlament mogliby dołączyć warunki, które mogłyby spowodować opóźnienia. Przedterminowe wybory mogą być jedynie aspiracją.

Większym zmartwieniem jest to, czy parlament w ogóle zatwierdzi wniosek Zełenskigo i faktycznie zmieni prawo.

Nie wróży dobrze, że nastroje społeczne wydają się być przeciwne dopuszczeniu wyborów prezydenckich w stanie wojennym. Badanie przeprowadzone w listopadzie i grudniu przez Międzynarodowy Instytut Socjologii w Kijowie wykazało, że tylko 9 procent popiera przeprowadzenie wyborów teraz lub przed zawarciem rozejmu.

Następnie mamy rezolucję parlamentarną z lutego 2025 roku. Potwierdza, że nie będzie wyborów, dopóki nie zostanie osiągnięty „sprawiedliwy i trwały pokój”. Przeszło 95,7 procent uczestników sesji.

Sprzeciw wyrażają również osobistości polityczne, takie jak były prezydent Petro Poroszenko i była premier Julia Tymoszenko.

Nic z tego nie oznacza, że prośba Zełenskigo będzie nieskuteczna, a jedynie to, że napotka oczywisty sprzeciw. Na sukces nie można liczyć.

Według mojego prostego odczytania Konstytucji istnieje inna droga do wcześniejszych wyborów prezydenckich.

Ta ścieżka zaczyna się, gdyby Zełenski zrezygnował.

23 lutego 2025 roku ABC News poinformowało: „Zełenski mówi, że jest gotów ustąpić, jeśli oznacza to pokój dla Ukrainy”. Następnie 2 marca Politico dodało: „Przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson powiedział w niedzielę, że prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski może musieć ustąpić, aby zaprowadzić pokój w swoim kraju po kontrowersyjnym spotkaniu Zełenskiego, prezydenta Donalda Trumpa i wiceprezydenta JD Vance’a w piątek”.

Teraz może być odpowiedni moment dla Zełenskiego, aby spełnił swoją obietnicę.

Co by się stało, gdyby to zrobił?

Artykuł 112 Konstytucji stanowi: „W okresie do wyborów i objęcia urzędu przez nowego Prezydenta Ukrainy [władza] jest sprawowana przez Przewodniczącą Rady Najwyższej Ukrainy”.

Ponadto artykuł 103 stanowi: „W przypadku przedterminowego wygaśnięcia mandatu Prezydenta Ukrainy wybory Prezydenta Ukrainy odbywają się w ciągu dziewięćdziesięciu dni od dnia wygaśnięcia mandatu”.

Przewodniczący parlamentu jest przedstawiany jako postać przejściowa, a konstytucja ogranicza zakres jego uprawnień. Obecnym przewodniczącym jest Rusłan Stefanczuk, podobno bardzo bliski współpracownik Zełenskiego.

W normalnych warunkach pełniłby funkcję prezydenta przez około 90 dni lub krócej. Jednakże w stanie wojennym mógł służyć bezterminowo, tj. do czasu zakończenia stanu wojennego.

To wywarłoby ogromną presję na rząd ukraiński, aby szybko zakończyć wojnę, aby mogły odbyć się wybory prezydenckie. Wtedy Ukraina mogłaby znowu mieć w pełni umocowanego

prezydenta. Proces ten musiałby być jednak starannie zarządzany przez zmotywowany rząd ukraiński, aby uniknąć opóźnień.

Moim zdaniem ten scenariusz byłby najlepszą szansą prezydenta Trumpa na wynegocjowanie szybkiego przyjęcia traktatu kończącego wojnę w sposób pokojowy. Daje to rządowi Ukrainy mocny powód, by jak najszybciej zakończyć wojnę.

Warto zauważyć, że podejmowane są próby zakwestionowania kompetencji prawnej Zełenskiego do podpisania traktatu. Niektóre komentarze publiczne, w tym niektórych rosyjskich urzędników, zakwestionowały autorytet Zełenskiego, błędnie twierdząc, że jego kadencja zakończyła się 20 maja 2024 roku. W związku z tym twierdzą, że jego prezydentura nie jest już prawomocna. Jednakże artykuł 108 Konstytucji zawiera sformułowanie: „Prezydent Ukrainy sprawuje swoje uprawnienia do objęcia urzędu przez nowo wybranego Prezydenta Ukrainy”. Oznacza to, że Zełenski pozostaje w pełni prawowitym prezydentem Ukrainy i legalnie kompetentny do podpisywania dokumentów.

Elektroniczny domek: jak technologia powoduje rozpad rodziny



Alvin Toffler, którego prorocza książka „Szok przyszłości” (1970) przygotowała socjologów i polityków na radykalne zmiany w społeczeństwie wynikające z postępu technologicznego, dziesięć lat później mógł pokazać, w jakim stopniu jego wizja się urzeczywistnia.

W książce Trzecia fala: rewolucja, która zmieni nasze życie (1980) opisał, jak gospodarka przemysłowa upada i pociąga za sobą strukturę rodziny.

W pierwszej fali organizacji ludzkiej (rewolucja rolnicza) trzy lub więcej pokoleń żyło razem jako jednostka rodzinna. Druga fala (rewolucja przemysłowa) stworzyła rodzinę nuklearną, a Toffler zauważył, że nadchodząca Trzecia Fala podważy, a ostatecznie zniszczy ten model życia. Konserwatywni czytelnicy mogą chcieć zastrzelić posłańca, ale niewątpliwie Toffler miał rację co do tego, jak rozpadną się tradycyjne rodziny.

Dziś pod bramami szkół stoją samotne matki, rodzice geje i lesbijki, starsi krewni i osoby w różnych sytuacjach wynikających z postanowień dotyczących opieki nad dziećmi, a w niektórych rejonach stabilny dom z mamą i tatą wychowującymi dzieci jest wyjątkiem, a nie regułą.

W czasach gwałtownych zmian – gdy życie osobiste się rozpada, istniejący porządek społeczny się kruszy, a na horyzoncie pojawia się fantastyczny nowy sposób życia – zadawanie najgłębszych pytań o naszą przyszłość nie jest jedynie kwestią ciekawości intelektualnej. To kwestia przetrwania.

Tak jak przemysł jest zastępowany przez „technosferę”, rodzina nuklearna zostałaby zastąpiona w „socjosferze” Trzeciej Fali. W swoim rozdziale „Rodziny przyszłości” Toffler potępił przywódców politycznych (w tamtym czasie Jimmy’ego Cartera) za obietnicę przywrócenia wartości rodzinnych. Skrytykował tendencję do obwiniania poszczególnych osób lub obarczania muzyki rockowej, pornografii czy feminizmu za rozpad rodziny.

Jedynym sposobem na uratowanie wyidealizowanej rodziny byłoby odwrócenie postępu technologicznego.

Trzecia fala już się działo, zauważył Toffler: miliony samotnie mieszkających Amerykanów, samotnych rodziców, stale rosnąca liczba rozwodników, pary mieszkające razem (zamiast być małżeństwem), gospodarstwa domowe z dziećmi z różnych rodziców oraz związki homoseksualne. W tym „labiryncie układów pokrewieństwa” żadna forma nie dominowałaby. Toffler przewidział pary homoseksualne wychowujące dzieci i spekulował na temat możliwości klonowania.

Opisując „elektroniczny domek”, Toffler trafnie przewidział pracę z domu na komputerach, choć jego ilustracja była pod wpływem norm heteroseksualnych i gospodarki wytwórczej:

Możemy zastać zarówno męża, jak i żonę na zmianę monitorujących złożony proces produkcyjny na ekranie konsoli, cztery godziny pracy, cztery godziny odpoczynku.

Przewidując dramatyczne zmiany w życiu zawodowym, Toffler twierdził, że technologia jest wyznacznikiem tego, jak ludzie żyją razem (lub osobno). Rzeczywiście, „sama definicja miłości uległaby transformacji”.

Komuny, popularne w latach 60. i 70., w większości upadły, ale Toffler przewidział pojawienie się rodzin wielopokoleniowych rozwijających się w gospodarce elektronicznej.

Sieci rozszerzonych rodzin mogłyby zapewnić potrzebne usługi biznesowe lub społeczne. Wewnętrznie mogą, ale nie muszą uprawiać seks poza małżeństwem. Mogą być heteroseksualni, ale nie muszą. Mogą być bezdzietni lub mieć dzieci.

Politycy powinni przyjąć zmiany, zamiast płynąć pod prąd, stwierdził Toffler.

Decyzja o życiu poza ramami rodziny nuklearnej powinna być

ułatwiona, a nie utrudniona.

Konserwatywni komentatorzy ostrzegają przed upadkiem cywilizacji, ale Toffler był optymistą, że ludzie zaadaptują się i chętnie wezmą udział w tworzeniu nowej cywilizacji. „Wielki Reset” Klausa Schwaba po prostu opierał się na planie nowego społeczeństwa wyobrażonym przez szokującego futurystę.